

Wprowadzenie

Od Redaktora numeru¹

Szanowne Czytelniczki i Szanowni Czytelnicy!

Czytelnicy naszych „Zeszytów”, podobnie jak wszyscy zajmujący się zdrowiem publicznym, nie powinni czuć się zaskoczeni wybuchem epidemii. W stwierdzeniu tym nie mam na myśli rozważań Billa Gatesa z 2015 roku, który obserwując rozprzestrzenianie się wirusa ebola, napisał, że to nie rakiety i wojny, ale niedające się opanować choroby mogą w najbliższych latach spowodować śmierć milionów ludzi. Jego słowa zostały całkowicie zlekceważone, bo autorytet twórcy Microsoftu nie wystarczał, by potraktować je poważnie. Chodzi mi raczej o ostrzeżenie zasłużonego w zwalczaniu ospy epidemiologa Lawrence’a „Larry’ego” Brillianta, przedstawione w 2006 roku w czasie wykładu *Help me stop pandemic*. Stwierdził on, że pandemia jest nieunikniona, a w konsultowanym kilka lat później filmie opowiedział o mutacji śmiertelnego wirusa w organizmach nietoperzy, co również zostało potraktowane jako mało istotne.

Pisząc o braku zaskoczenia wśród osób zajmujących się zdrowiem publicznym, mam na myśli stałą obecność wiedzy o wielokrotnie występujących w historii na masową skalę zagrożeniach zdrowotnych. Wszak zanim współczesne zdrowie – czy jak niektórzy wolą: nowe zdrowie publiczne – zaczęło koncentrować się na niebezpieczeństwach intensyfikujących swoje oddziaływania we współczesnej cywilizacji, jak palenie papierosów, nadużywanie alkoholu, brak aktywności fizycznej czy niewłaściwa i zbyt bogata dieta, zdrowie publiczne z całym oddaniem skupiało się na analizowaniu i przeciwdziałaniu skutkom epidemii. Masowe zachorowania były od zawsze przedmiotem wnikliwej uwagi nie tylko specjalistów zdrowia publicznego, ale także ludzi zainteresowanych kulturą. Znawcy starożytności pamiętają pandemię Antonina, zwaną także pandemią Galena, kiedy to ospa albo odra, przywlezione przez legionistów, dziesiątkowały ludność Cesarstwa Rzymskiego. Wielka epidemia dżumy za czasów cesarza Justyniana została opisana w kronikach jako sprawczyni „niemal całkowitego wyginięcia ludzi”. Nie tylko miłośnicy Giovanniego Boccaccia wiedzieli o czarnej śmierci z 1348 roku, w której wyniku w pewnych rejonach Europy Zachodniej zmarła połowa mieszkańców. Istnieją poszlaki, by sądzić, że dotarcie do Nowego Świata było nie tylko wspianym odkryciem geograficznym i cywilizacyjnym, ale także przyczyniło się do trwającej kilka stuleci epidemii syfilisu, którego późnymi ofiarami byli król Jan III Sobieski, Charles Baudelaire i Henri de Toulouse-Lautrec.

Czytelnicy Marcela Prousta nie mieli wątpliwości co do zasług ojca ich ulubionego autora w kreowaniu pomysłów – jak koncepcja kordonu sanitarnego – które miały zapobiec przedostawaniu się kolejnych fal epidemii cholery ze Wschodu do krajów Europy Zachodniej. Wszyscy są także świadomi konsekwencji grypy hiszpańskiej i ogromu jej śmiertelnych ofiar, wśród których znaleźli się Guillaume Apollinaire, Gustav Klimt, Egon Schiele i Max Weber. Grypa hiszpańska bywała wykorzystywana jako dramatycznie groźny punkt odniesienia i przy różnych okazjach porównywano współczesne zagrożenia z tamtym wydarzeniem.

Wydaje się zatem, że to nie samo pojawienie się pandemii COVID-19 było czymś zaskakującym, ale raczej daleko posunięta, a niekiedy całkowita bezradność rządów, które znalazły się w jej obliczu. Przez ostatnie lata wśród szerokich kręgów społeczeństwa, a już szczególnie wśród polityków, narastała odnosząca się do wszystkich dziedzin życia pewność siebie. Ekspertki, chociaż krytykowane przez polityków jako odcinająca się od reszty elita, byli postrzegani jako źródło mogące dostarczyć kompetentnej wiedzy na temat przeciwdziałania wszystkim mogącym się pojawić zagrożeniom. Tymczasem nowy wirus okazał się na tyle nieznanym i nieprzewidywalnym, że eksperci byli zupełnie bezradni. Okazało się, że władze – od których oczekiwano jakiejś sensownej reakcji – mają do dyspozycji jedno tylko narzędzie: znaną od wieków izolację, czyli kwarantannę. Bez pogłębionego namysłu, w stadny w istocie sposób, stosowano zamrażanie życia społecznego, wykorzystując przy okazji walkę z pandemią do załatwiania różnych doraźnych i politycznych interesów, które mogły z wirusem nie mieć nic wspólnego. Przestraszone wirusem społeczeństwa często się na to godziły.

Niniejszy numer „Zeszytów” jest drugim spośród tych, które zostały poświęcone pandemii COVID-19. Przedstawiamy w nim głównie problemy podejmowanych w Polsce reakcji na pandemię, analizując kilka ich wybranych aspektów, nie rezygnując jednak ani z próby bardziej syntetycznego opisu, ani z międzynarodowych odniesień. Zamieszczono tu również raport poświęcony USA, przygotowany według schematu opisanego w poprzednim numerze przez prof. Stanisławę Golinowską i dr. Michała Zabdry-Jamroza, uzupełniający zaprezentowane tam informacje. Przedstawiamy również tekst zatytułowany *Z zapisków młodej lekarki* – wrażenia opracowane przez osobę, która znalazła się na pierwszej linii walki z pandemią i mogła obserwować skutki spowodowanych gdzie indziej zaniedbań.

Życzę wszystkim inspirującej lektury.

Włodzimierz Włodarczyk

¹ W przygotowywaniu wcześniejszej wersji tekstu uczestniczył dr Michał Zabdry-Jamróż.